

81 ROCZNICA
POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO


Muzeum
Powstania
Warszawskiego


Warszawa

**PIEŁĘGNUJ
PAMIĘĆ,
BO ZNIKNIĘ**

**WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ
(NIE)ZAKAZANE PIOSENKI**

**1.08.2025, GODZ. 20.30
PLAC PIŁSUDSKIEGO**

WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ (NIE)ZAKAZANE PIOSENKI

1 SIERPNIA 2025 GODZ. 20.30 PLAC PIŁSUDSKIEGO

1.	Serce w plecaku	4
2.	Siekiera, motyka	5
3.	Dorota	6
4.	Warszawo, moja Warszawo	7
5.	O Barbaro	8
6.	Warszawianka 1831	9
7.	Hej, chłopcy, bagnet na broń	10
8.	Piosenka o mojej Warszawie	11
9.	Chłopcy silni jak stal	12
10.	Szturmówka	13
11.	Deszcz, jesienny deszcz	14
12.	Sanitariuszka Małgorzatka	15
13.	Marsz Mokotowa	16
14.	Zośka	17
15.	Mała dziewczynka z AK	18
16.	Marsz Żoliborza	19
17.	Pałacyk Michła	20
18.	Pierwszy sierpnia – dzień krwawy	21
19.	O chłopakach z AK	22
20.	Warszawo ma	23
21.	Modlitwa Armii Krajowej	24
22.	Warszawskie dzieci	25

ORGANIZATOR

Muzeum Powstania Warszawskiego

PRODUKCJA

Magdalena Sikoń – koordynacja
Aleksandra Lamorska – koordynacja
Gabriela Gusztyn-Popławska – współpraca
Dorota Janowicz – współpraca
Jan Radziukiewicz – współpraca
Anna Szytk – współpraca
Sławomir Turkowski – współpraca

DYRYGENT, KIEROWNICTWO MUZYCZNE, ARANŻACJE

Jan Stokłosa

STOKŁOSA COLLECTIVE ORCHESTRA

Paulina Mastyło-Fałkiewicz – pierwsze skrzypce
Anna Szalińska-Zaziębło – drugie skrzypce
Agnieszka Klahs – altówka
Justyna Meliszek-Skrętkowska – wiolonczela
Marek Lipski – fortepian
Wojciech Gumiński – kontrabas
Maciej Papalski – gitara, banjo
Alan Turonek – trąbka
Waldemar Żarów – klarnet
Rafał Grząka – akordeon
Paweł Maruszak – instrumenty perkusyjne

CHÓR PROFESJONALNY

KIEROWNICTWO

Zuzanna Falkowska

SOPRANY

Justyna Bojczuk
Maja Kłoskowska
Ewa Stradomska

ALTY

Daniela Bereza
Zuzanna Falkowska
Olga Mujkić

BARYTONY

Michał Błaszczewicz
Jakub Szafrąński
Jakub Wójcik

SOLIŚCI

Edyta Krzemień
Jan Traczyk

KOORDYNACJA ARTYSTYCZNA

Gabriela Gusztyn-Popławska

REALIZATOR DŹWIĘKU

Tomasz Budkiewicz

CHÓR WARSZAWIAKÓW

SERCE W PLECAKU

4

SŁ. I MUZ. MICHAŁ ZIELIŃSKI

Z piersi młodej się wyrwało
W wielkim bólu i rozterce
I za wojskiem poleciało
Zakochane czyjeś serce.

Żołnierz drogą maszerował,
Nad serduszkim się użalił,
Więc je do plecaka schował
I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Nad żołnierza nie ma pana,
Nad karabin nie ma żony.
O dziewczyno ukochana,
Twoje oczka zasmucone.

Tam po łące, po zielonej
Żołnierz młody szedł przez boje,
A w plecaku miał czerwone
Zakochane serce twoje.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez góry, lasy, pola,
Z śmiercią razem szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola.

I choć go trapiły wielce
Kule, gdy szedł do ataku,
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

SIEKIERA, MOTYKA

**SŁ. ANNA JACHNINA,
NA MELODIĘ „CO UŻYJEM, TO DLA NAS”**

Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Niemiec z Włochem gubią buty.
Siekiera, motyka, linka, drut
I pan malarz jest kaput.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gaz,
Uciekajmy póki czas.

Siekiera, motyka, żandarm, buda,
Každy zwiewa, gdzie się uda.
Po co siedzieć w cytadeli
Albo w jakiejś innej celi.

Siekiera, motyka, piłka, deska,
Ta ulica Skaryszewska.
Siekiera, motyka i dwie deski,
Już jesteśmy na Skaryszewskiej.

Jak tu być i o czym śnić,
Hycle nam nie dają żyć.
Wszak kultura nie zabrania
Robić takie polowania.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz „górala” i mnie puść.

A jak nie masz tysiąc złotych,
To wyjeżdżasz na roboty.
Siekiera, motyka, piłka, linka,
Tutaj Prusy, tam Treblinka.

Już nie mamy gdzie się skryć,
Hycle nam nie dają żyć.
Po ulicach gonią wciąż,
Patrzą, kogo jeszcze wziąć.

Bo przecież kultura nie zabrania
Robić takie polowania
I widocznie z nimi źle,
Kiedy za nas biorą się.

Siekiera, motyka, piłka, alas,
Przegrał wojnę głupi malarz.
Siekiera, motyka, piłka, nóż,
Przegrał wojnę już, już, już.

SŁ. I MUZ. JERZY DARGIEL „HENRYK”

Kiedy drogą szła piechota,
To z uśmiechem swym Dorota
Otworzyła ścieżaj wrota,
W pierwszej czwórce poszła w świat.

I jak stoi gdzieś w żołnierskiej
Starodawnej tej piosence,
To dziewczęce swoje serce
W Agrikoli dała nam.

Bo Dorota roześmiana
Ma dla wszystkich jasny wzrok,
Przed Dorotą rozkochana
Wiara daje równy krok.

Przed Dorotą, przed Dorotą
Bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!

Agrikoli stromą drogą,
Oko w oko stając z wrogiem,
Dziś szeregi idą młode,
By Ojczyźnie służyć krwią.

Od pomnika króla Jana
Idzie nasza wiara szara,
Śpiewa w wieczór, śpiewa z rana
O Dorocie piosnkę swą.

Bo Dorota roześmiana
Ma dla wszystkich jasny wzrok,
Przed Dorotą rozkochana
Wiara daje równy krok.

Przed Dorotą, przed Dorotą
Bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!

Przed Dorotą, przed Dorotą
Bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!

WARSZAWO, MOJA WARSZAWO

**SŁ. ANDRZEJ WŁAST (WŁAŚC. GUSTAW BAUMRITTER),
MUZ. SZYMON KATASZEK, ZYGMUNT KARASIŃSKI**

Warszawo, cudna Warszawo,
Ty jesteś miastem rodzinnem mem.
Warszawo, moja Warszawo,
poprzez miejski bruk
słyszę serca Twego stuk.

Warszawo, cudna Warszawo,
Jestem przy Tobie nocą i dniem.
Nie znajdę lepszej,
choć szukałbym nie wiem gdzie.
Ach, bo Warszawo, ja kocham Cię.

Warszawo, cudna Warszawo,
Jestem przy Tobie nocą i dniem.
Nie znajdę lepszej,
choć szukałbym nie wiem gdzie.
Ach, bo Warszawo, ja kocham Cię.

SŁ. I MUZ. KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Na śniadanie będziem jeść,
o Barbaro,
wody dzban i kulek sześć,
o Barbaro,
a na obiad wiatru tyk,
o Barbaro.
Lecz kupa kamieni
w szynkę się zamieni,
kiedy z nami będziesz ty.

O Barbaro, o Barbaro,
wśród swych panien wodzisz rej,
chodźże z nami, ze swą wiarą,
w boje do dalekich kniej.

Trzeba będzie mundur wdziać,
o Barbaro,
nocą w łóżku z gliny spać,
o Barbaro,
zamiast wanny – wody rów,
o Barbaro.
Lecz cóż dla nas znaczy
prysznic z kul, kartaczy,
kiedy z nami będziesz znów.

O Barbaro, o Barbaro,
wkoło ciebie chłopców rój,
lecz ty pójdiesz z naszą wiarą,
w naszych sercach pójdiesz w bój.

O Barbaro, o Barbaro,
w ogień śmiało z nami idź,
bo wesoto z naszą wiarą
nawet nosem w piachu ryc.

O Barbaro, o Barbaro,
wśród swych panien wodzisz rej,
chodźże z nami, ze swą wiarą,
w boje do dalekich kniej.

WARSZAWIANKA 1831

**SŁ. CASIMIR DELAVIGNE (PRZEKŁ. KAROL SIENKIEWICZ),
MUZ. KAROL KURPIŃSKI**

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskreszenia był!
W gwiazdę Francji Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w górę wzbił.
A nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon!

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Droga Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych stawnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych krajach siął.
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twym tonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk.
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Stawie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje – wolnym będzie.
Kto umiera – wolnym już.

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

HEJ, CHŁOPCY, BAGNET NA BROŃ

10

SŁ. I MUZ. KRYSZYNA KRAHELSKA „DANUTA”

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy,
Wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę, jak tęczę, nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami
Roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś,
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

PIOSENKA O MOJEJ WARSZAWIE

SŁ. I MUZ. ALBERT HARRIS (WŁAŚC. AARON HEKELMAN)

Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
Jak wiosny budzącej się wiew,
Jak świergot jaskółek nad ranem,
Młodzieńcze uczucia nieznane,
Jak rosa błyszcząca na trawie,
Miłości rodzącej się zew –
Tak serce raduje piosenki tej śpiew,
Piosenki o mojej Warszawie.

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
Przemierzyć przestrzeni tej szmat:
Bez celu się przejść Marszałkowską,
Na Wisłę napatrzeć się z mostu;
Dziewiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat –
I ujrzeć, jak dawniej za młodych mych lat,
Jak do mnie, Warszawo, się śmiejiesz.

Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
Że krwawe przeżywasz dziś dni,
Że rozpacz i ból cię przygniata,
Że muszę nad tobą zapłakać,
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
Przywrócę ofiarą swej krwi,
I wierz mi, Warszawo, prócz piosnki i tzy
Jam gotów ci życie poświęcić,
Jam gotów ci życie poświęcić.

CHŁOPCY SILNI JAK STAL

12

**SŁ. JÓZEF SZCZEPAŃSKI „ZIUTEK”,
MUZ. DANIŁ I DYMITR POKRASSOWOWIE**

Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal,
Nic nie znaczy nam wojny pożoga.
Hej, sokoli nasz wzrok,
W marszu sprężysty krok
I pogarda dla śmierci i wroga!

Gotuj broń,
Naprzód marsz
Ku zwycięstwu!
W górę wzrok!
Orzeł nasz
Lot swój wzbił.
Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal.
Hej, do walki nie zbraknie nam sił!

Godłem nam Biały Ptak,
A „Parasol” to znak,
Naszym hasłem piosenka szturmowa!
Pośród bomb, huku dział
Oddział stoi, jak stał,
Choć poległa już chłopców potowa...

Dziś padł on,
Jutro ja,
Śmierć nie pyta.
Gotuj broń,
Boju zew
Gra nam krew!
Chłopcy silni jak stal,
Oczy patrzą się w dal,
A na ustach szturmowy nasz śpiew!

A gdy miną już dni
Walki, szurmów [i] krwi,
Bratni legion gdy z Anglii powróci,
Pójdzie wiara gromadą
Alejami z paradą
I tę piosnkę szturmową zanuci!

Panien rój,
Kwiatów rój
I sztandary.
Jasny wzrok,
Równy krok,
Bruk aż drży.
Alejami z paradą
Będziem szli defiladą
W wolną Polskę, co wstanie z naszej krwi!

SZTURMÓWKA

SŁ. STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI „GOLIARD”,
MUZ. JAN EKIER „JANOSIK”

Ej! Po drogach dmie wichura,
Słota, błoto – ładny kram.
Lecz cóż znaczy dla piechura
Choćby nawet diabeł sam,
Choćby nawet diabeł sam!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Na placówce pod Tobrukiem
Wszak nie taki wietrzyk wiał –
Pod kul deszczem, pod bomb hukiem
Przecież Polak murem stał,
Przecież Polak murem stał!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Były fiordy, były lody,
Morza, zorze, śniegu baśń,
A gdy trzeba – to do wody,
A gdy trzeba – w ogień włąć,
A gdy trzeba – w ogień włąć!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

DESZCZ, JESIENNY DESZCZ

14

SŁ. I MUZ. MARIAN MATUSZKIEWICZ „RYSIEK”

Deszcz, jesienny deszcz
smutne pieśni gra,
mokną na nim karabiny,
hełmy kryje rdza.

Nieś po błocie w dal,
w zapałany świat,
przemoczone pod plecakiem
osiemnaście lat.

Gdzieś daleko stąd
noc zapada znów,
ciemna główka twojej dziewczyny
chyli się do snu.

Może właśnie dziś
patrzy w mroczną mgłę
i modlitwą prosi Boga,
by zachował cię.

Deszcz, jesienny deszcz
bębni w hełmu stał,
idziesz, młody żołnierzyku,
gdzieś w nieznanej dal.

Może jednak Bóg
da, że wrócisz znów,
będziesz tulił ciemną główkę
młodej swej do snu.

SANITARIUSZKA MAŁGORZATKA

**SŁ. MIROSŁAW JEZERSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”**

Przed akcją była skromną panną,
Mieszkała gdzieś w alei Róż,
Miała mieszkanko z dużą wanną,
Pieska pinczerka, no i już!

I pantofelki na koturnach,
I to, i owo, względnie lub,
Trochę przekorna i czupurna
I tylko „Mewa” albo „Klub”.

Na plażę biegła wczesnym rankiem,
Żeby opalić wierzch i spód,
Dzisiaj opala się „Junakiem”
I razem z nami spija miód.

Sanitariuszka Małgorzatka
To najpiękniejsza, jaką znam,
Na pierwszej linii do ostatka
Wiosenny uśmiech niesie nam.
A gdy nadarzy ci się gratka,
Że cię postrzelą w prawy but,
To cię opatrzy Małgorzatka,
Słodsza niż przydziałowy miód.

Ta Małgorzatka to unikat,
Gdym na Pilicką dzisiaj wpadł,
Czytała głośno komunikat,
A w dali cicho szumiłwiat piat.

Tak jakoś dziwnie się złożyło,
Bo choć nie miałem żadnych szans,
[Tak] niespodziewanie przyszła miłość
Jak amunicja do pepanc.

Idylla trwałaby bez końca,
Lecz mały szczegół zgubił mnie,
Dziś z innym chodzi po Odyńca,
Bo on ma stena, a ja nie!

Sanitariuszko Małgorzatko,
Jakże twe serce zdobyć mam?
Choć sprawa wcale nie jest [taka] łatwa,
Lecz jeden sposób na to znam.
Od Zbyszka dziś pożyczę visa
I gdy nastanie wreszcie zmrok,
Pójdę na szosę po „Tygrysa”,
U stóp Małgosi złożę go!

MARSZ MOKOTOWA

16

**SŁ. MIROSŁAW JEZERSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”**

Nie grają nam surmy bojowe,
Ni werble do szturm nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą.

Niech płynie piosenka z barykad,
Wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad
Pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz to właśnie zew,
Niech brzmi i trwa przy huku dział,
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spułyła tza i pierwszy strzał.

Niech wiatr ją poniesie do miasta,
Jak żagiew płonącą i krwawą,
Niech w górze zawiśnie na gwiazdach,
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?

Niech zabrzmie w uliczkach znajomych,
W Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,
A serca z zapatu nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu,
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez zbędnych skarg i próżnych słów,
To nasza krew i czyjeś łzy!

**SŁ. DONAT CZEREWACZ „SÓJKA”,
ZAPIS MUZ. JERZY ZAKRZEWSKI „LINOWSKI”**

Szare hełmy błyszczą stałą,
Rytm podkutych nóg,
Twardo dudni bruk,
Hej, niech zmyka wróg!
To szturmowcy drogą walą,
Śpiewa chłopców chór,
W cekaemów i peemów wtór,
Do boju!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świeście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

Cóż, że czasem kula draśnie,
Cóż, że tryśnie krew.
Grzmi szturmowy śpiew,
Nasz bojowy zew.
A gdy który śmiercią zaśnie,
To przyjemnych snów!
Spotkamy się jutro może znów,
Kolego!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świeście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

Hej, Zosieńko, hej, panienko,
Na cóż próżne tży,
Wszakże z naszej krwi
Wolne wstaną dni!
I wdziejemy znów z piosenką
„Panterkowy” strój!
I z zabawą, chociaż krwawą – w bój!
Kochanie!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świeście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

**SŁ. MIROSŁAW JEZERSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”**

Ta nasza miłość jest najdziwniejsza,
Bo przyszła do nas z grzechotem salw,
Bo nie wołana, a przyszła pierwsza,
Gdy ulicami szedł wielki bal.
Szła z nami wszędzie, przez dni gorące,
Gdy trotuary spływały krwią,
Przez dni szalone, gwiazdziste noce,
Była piosenką, uśmiechem, łzą.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
Takie różne były końce naszych dróg,
I nie wierzę, bym cię znowu ujrzeć mógł.
Choć na dworze była jesień, u mnie wiosna,
I bez trwogi, że dokota płonął świat,
Tak na wskroś cię przecież wtedy chciałem poznać,
Moja mała dziewczynko z AK!

Nadzieją tchnęła, tak jak umiała,
Kryła się z nami we wnękach bram,
W ciasnych uliczkach, w mrocznych kanałach,
Bo już się wielka kończyła gra.
Kiedy się wszystko dla nas skończyło,
Kiedy ostatni zamilkł peem,
Na barykadzie została miłość,
Razem z twym sercem i żalem mym.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
I tak różne były końce naszych dróg,
Przecież ujrzeć ciebie już nie będę mógł.
Dziś na dworze szara jesień, u mnie jesień,
I ta trwoga, choć dokota sponął świat,
Już mi ciebie nic nie wróci, nie przyniesie,
Moja mała dziewczynko z AK.

MARSZ ŻOLIBORZA

**SŁ. BRONISŁAW LEWANDOWSKI „ZBYSZEK”,
MUZ. STANISŁAW LATWIS NA PODSTAWIE „MARSZA KOSYNIERÓW”**

W bój przeciw nam rzucili tysiąc sztukasów,
Lotniczych asów, sto „Tygrysów”, sto „Tygrysów”,
Krzyczą, że myśmy dzicy bandyci z lasów,
Nie wiedzą szkopy, jaką mamy broń.

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

Cóż stąd, że w naszej AK brak cekaemów,
No i peemów, karabinów, karabinów?
Cóż stąd, że chleb nasz suchy, bez żadnych dżemów?
Cóż stąd, że w butach naszych pełno jest dziur?

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

A gdy pobudka zagra o bladym świetle,
Na śmierć i życie w bój pójdziemy, w bój pójdziemy,
Światu oznajmim pieśnią i dzwonów biciem,
Że w boju tym zwyciężymy!

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

**SŁ. JÓZEF SZCZEPAŃSKI „ZIUTEK”,
MUZ. JAROSŁAW STIASTNY**

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „Tygrysy” mają wisy –
to warszawiaki, fajne chłopaki – są!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki – morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę – da ci buziaka – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupe, czarną kawę –
i tym sposobem walczą za sprawę – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,
to jest nasz „Miecio” w kółko golony – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złoszczą, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Lecz na nic „szafy” i granaty,
za każdym razem dostają baty.
I co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! I do cywila – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

PIERWSZY SIERPNIA – DZIEŃ KRWAWY

**SŁ. AUTOR NIEZNANY,
NA MELODIĘ „ARGENTYŃSKIEGO TANGA”**

Pierwszy sierpnia – dzień krwawy,
Powstał naród Warszawy,
By uwolnić stolicę od zła.
I zatknęli na dachy,
Barykady i gmachy
Biało-czerwonych sztandarów las.

O, jaka rozkosz się w sercu zaczyna,
Gdy vis w rękę gra,
A empi nigdy się nie zaczyna,
Wolna Warszawo ma!
Bo z krwi naszej powstanie Warszawa,
Aby wiecznie żyć,
Gdy naród raz chwycił za oręż,
Musi wolnym być!

Trzeba obejść przez getto,
Bo już Wolę zdobyto,
A za nami czerwieni się noc.
Stare Miasto już płonie,
A nam mdleją już dłonie,
Trzeba walczyć dzień i całą noc.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
Walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
By zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
I za zgłiszcza te,
I za trupów dziś pełne ulice,
Za powstańczą krew!

Już Śródmieście się łamie,
Niemcy są w każdej bramie
I stawiają Polaków pod mur.
Słychać tylko salwy krótkie
Potem jęki cichutkie,
Tak to ginie warszawski nasz lud.

Tak to giną warszawiacy,
Bohaterscy chłopacy,
Którzy wolną Warszawę chcieli mieć.
Nasza siła za mała,
Aby wroga pokonała,
Zamiast wolności mamy dziś śmierć.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
Walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
By zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
I za zgłiszcza te,
I za trupów dziś pełne ulice,
Za powstańczą krew!

**SŁ. ERYK LIPIŃSKI,
NA MELODIĘ „NAD EBRU FALĄ, GONIĄC SPOJRZENIEM”,
ZWANĄ RÓWNIEŻ „BALLADĄ O WIŚNIEWSKIEJ”**

Pierwszego sierpnia w całej Warszawie
Się rozpoczęła okropna draka,
Po jednej stronie byli Germańce,
Po drugiej stronie warszawskie AKa.

Po jednej stronie byli Germańce,
Po drugiej stronie warszawskie AKa.

Germańce mieli tanki i „krowy”
Oraz ruskiego pomoc kozaka.
Tego nie miała dzielna Warszawa,
Lecz za to miała chłopaków z AKa.

Tego nie miała dzielna Warszawa,
Lecz za to miała chłopaków z AKa.

W radio generał „Bór” do Churchilla
Ratuj – powiada – brata Polaka,
Bo już tak dłużej nie wytrzymamy
I zginą wszystkie chłopaki z AKa.

Bo już tak dłużej nie wytrzymamy
I zginą wszystkie chłopaki z AKa.

Więc przylecieli nocni desanci,
Na miasto spadła niejedna paka.
Już są granaty i rozpylacze,
I szkopy błedną, jak widzą AKa.

Już są granaty i rozpylacze,
I szkopy błedną, jak widzą AKa.

Na Saskiej Kępie wredne Sowiety,
Co pomoc mieli dać dla Polaka,
Ruskim zwyczajem nas wykiwali,
Smutna jest dola chłopaków z AKa.

Ruskim zwyczajem nas wykiwali,
Smutna jest dola chłopaków z AKa.

Pusta stolica i wypalona
Straszy z daleka jak mara jaka,
Ale dowodem jest bohaterstwa
Świata całemu dla chłopców z AKa.

Ale dowodem jest bohaterstwa
Świata całemu dla chłopców z AKa.

A kiedy Polska powstanie wolna,
To w niej stolica nie byle jaka
Będzie pomnikiem na całe wieki
Dla bohaterskich chłopaków z AKa.

Będzie pomnikiem na całe wieki
Dla bohaterskich chłopaków z AKa.

**SŁ. LUDWIK STARSKI (WŁAŚC. LUDWIK KAŁUSZYNER),
MUZ. ALEKSANDER OLSZANIECKI**

Warszawo ma,
O Warszawo ma,
Wciąż płacę, gdy ciebie zobaczę, Warszawo,
Warszawo ma!

Tam w getcie głód
I nędza, i chłód,
I gorsza od głodu, od chłodu – tęsknota,
Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę cię jutro,
Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę cię jutro,
Warszawo ma!

SŁ. I MUZ. ADAM KOWALSKI

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O, usłysz, Panie, skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczeńska do Cię woła krew!

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

**SŁ. STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI „GOLIARD”,
MUZ. ANDRZEJ PANUFNIK**

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych krwawy trud,
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie lud.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom –
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w ręku Boga złoty grom.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Od piły, dłuta, młota, kielni –
Stolicu, synów swoich sław,
Że stoją wraz przy Tobie wierni
Na straży Twych żelaznych praw.

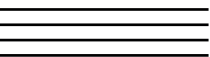
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew.
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy
Odptaci za przelaną krew.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!



KULTURY





RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

MECENAS MUZEUM

PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM



PARTNER
WYDARZENIA

PARTNER GŁÓWNY KONCERTU
„WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ
(NIE)ZAKAZANE PIOSENKI”

PRZEWÓŹNIK
MUZEUM



PATRONI MEDIALNI

PARTNER ORGANIZACYJNY



ŚPIEWNIKI DO POBRANIA NA: 1944.PL

PROGRAM OBCHODÓW: 1944.PL | UM.WARSZAWA.PL/POWSTANIEWARSZAWSKIE